

Szejowie i Tomaszczyk - po "Barumce"

Data publikacji: 28.08.2017 16:15

Kiedy Kajto i Baran uplasowali się na piątym miejscu Rajdu Barum, innych rajdowców z regionu trafiły awarie i usterki. Tomaszczyk wymieniał przekładnię kierowniczą, Szejom ukręciła się półoś i uszkodzili przód auta - w rezultacie musieli wycofać się z rajdu.

Już pierwszy odcinek specjalny pokazał, że oprócz doświadczenia znaczenie mają także regularne starty, a dla **Tomaszczyka** był to dopiero pierwszy rajd w tym sezonie. Kierowca z Cieszyna popełnił drobny błąd na jednej z szycan ustawionej na obleganej przez kibiców trasie miejskiego odcinka specjalnego w Zlinie. Samochód Tomaszczyka i Kozdronia uderzył w krawężnik, ale załoga z numerem 50 mogła kontynuować jazdę. Podczas porannego serwisu konieczna była wymiana sporej liczby elementów zawieszenia, ale dzięki temu na sobotnie oesy Polacy wyjechali już sprawnym autem, by odrabiać straty poniesione na ulicach Zlina. Plan sukcesywnego podkręcania tempa i wspinania się w klasyfikacji czeskiej rudny europejskiego czempionatu pokrzyżowała szwankująca przekładnia kierownicza. Jak się okazało problemy z układem kierowniczym trafiły polską załogę także po... wymianie całej przekładni kierowniczej. Ta wymieniona także odmawiała posłuszeństwa, co dość mocno utrudniało walkę.

Niezależnie od tych przeciwności i wymagającej trasy, Tomaszczyk i Kozdroń zrealizowali cel, jaki przed nimi postawił turecki zespół. Polacy kilkakrotnie kończyli odcinki specjalne w pierwszej dziesiątce swojej klasy, w której mierzyli się z blisko 30 rywalami. Wyniki Jurka i Kamila pozwoliły wywalczyć cenne punkty do klasyfikacji zespołowej FIA ERC.

Ostatecznie Jerzy Tomaszczyk i Kamil Kozdroń ukończyli 47. Rajd Barum na 42. pozycji w klasyfikacji generalnej zawodów. W klasyfikacji ERC 3 Polacy uplasowali się na 8. miejscu.

Plan jaki na niedzielny etap Rajdu Barum przyjęli **Jarek i Marcin Szeja** niestety okazał się niemożliwy do zrealizowania. Bracia Szejowie chcieli walczyć o cenne punkty do klasyfikacji mistrzostw Czech i cieszyć swoją jazdą polskich kibiców, którzy licznie gromadzą się wzdłuż odcinków specjalnych czeskiego rajdu. Po sobotnich wydarzeniach, niedzielna rywalizacja groziła jednak poważnym uszkodzeniem silnika w Fordzie Fiesta R5. Tym samym Polacy musieli wycofać się z drugiego etapu rywalizacji.

Na przedostatniej sobotniej pętli w samochodzie Jarka i Marcina ukręciła się półoś. Samochód stał się trudny do opanowania i nieprzewidywalny w prowadzeniu. Załoga z Ustronia starała się jednak kontynuować jazdę, by dotrzeć do serwisu i ukończyć etap. Niestety na odcinku Semetin, na jednym ze szczytów zalegało dużo piachu i żwiru. Mimo relatywnie niewielkiej prędkości Jarek nie mógł opanować samochodu i polska załoga wypadła z trasy uszkodzając przód auta.

Po tym, jak auto trafiło do serwisu okazało się, że w skutek tej przygody silnik nie był właściwie smarowany. Jego dzisiejsza, wyczynowa rywalizacja bez wnikliwego sprawdzenia kluczowych ruchomych części, groziła poważnym uszkodzeniem jednostki napędowej. Niestety rozebranie i sprawdzenie silnika nie jest możliwe w warunkach rajdowego serwisu. W związku z tym zespół był zmuszony do rezygnacji z walki w finałowym etapie Barumki.

Zobacz:

[Kajto umacnia prowadzenie](#)